Nr. 356 (733) Warszawa, Poniedziałek 3 Listopada 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 128-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. **1.25**
Za ogłoszenie drobne **5** fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Gra w bolszewika.

(Jeszcze o wojnie na wschodzie).

Zbrodnicza lekkomyślność burżuazji polskiej, zmuszająca robotników i chłopów do dalszego krwi przelewu na froncie wschodnim, przybiera kształty wprost fantastyczne. Burżuazja nasza wie dobrze, że powoływanie się na „popularność“ wśród ludu i żołnierza polskiego dalszej wojny z bolszewikami jest wierutną blagą, wie ona również, że straszak bolszewicki — wobec krytycznego położenia rządu sowietów i wstającego już z barłogu niedźwiedzia reakcji kacapskiej — nie działa już nawet na wychowanki siostr Nazaretanek. Suszą więc sobie głowy politycy zawodowi i „robiący“ w polityce dzienikarze, aby w jakikolwiek sposób dowieść rodakom — z poza cechu paskarskiego — konieczności dalszej wojny.

Więc poseł St. Grabski, profesor, uczony i endek, twierdzi, że Polska musi „utrwalić granice, oczyścić ziemie polskie od bolszewików i zaprowadzić ład wewnętrzny“. Kiedyż granice będą utrwalone, czy wówczas, gdy wojska polskie będą musiały wycofać się z pod Dźwińska, czy też z pod Smoleńska? Czy oczyszczenie ziem polskich od bolszewików nie zostało jeszcze dokonane, czy też p. Grabski czeka na wynalezienie aparatu, któryby wykurzył każdego ukrywającego się w Polsce bolszewika (nb. w endeckiem pojęciu)? A ład wewnętrzny? Czy nie idzie tu o ład endecki, t. j. o bezład? I to mają być cele dalszej wojny na Wschodzie? Wolne żarty, p. Grabski! Kiepsko pan hetmanisz swym luendekom!

Ale burżuazja nasza ma lepsze kawały w zanadrzu. Oto mamy bić bolszewików, ponieważ dostaniemy zato od koalicji sutą zapłatę w postaci lepszych granic wschodnich. Gdyby to było prawdą, to po pierwsze koalicja musiałaby popierać akcję wojsk polskich, dostarczając jej ekwipunku, amunicji. Powtóre koalicja musiałaby się godzić na życzenia terytorjalne Polski, jako zapłatę za poniesione trudy, ofiarę krwi. Wiemy zaś wszyscy, że ani jedno ani drugie się nie stało. Armja polska jest bez butów i ciepłej odzieży, ale zato koalicja obdarzyła nas plebiscytami na Zachodzie, na Wschodzie zaś ofiaruje nam granicę Grodno — Przemyśl (t. j. bez Wilna i Lwowa!) Kresy uciekły w bezkresy.

Prawda. Zamiast butów i szyneli otrzymaliśmy instruktorów francuskich—poważnie obciążających skarb polski—armję, oficerów i żołnierzy cudzoziemskich. Jest to dowód, że Francji zależy na tem, aby Polska zwalczała bolszewizm rosyjski, że Anglja również nic nie ma temu do zarzucenia, ale ani Francja ani Anglja nie chcą bynajmniej płacić Polsce za jej poświęcanie się. Tymbardziej, że instruktorzy przybyli na żądanie większości Sejmu polskiego. Wystarczy, że Polska zdobędzie dyplom honorowy, jako „przedmurze cywilizacji na Wschodzie“ i „ostoja kultury“ tamże.

Nadzieje więc burżuazji, że gest jej samorzutny należyte u koalicji znajdzie poparcie i dobrze, po kupiecku, będzie wynagrodzone — zawiodły z kretesem. Co więcej. Anglja, grająca w kwintecie koalicyjnym pierwsze skrzypce, nie użyczając Polsce pomocy materjalnej w walce z bolszewikami, podczas gdy popierała i popiera w tej samej walce Denikina i Judenicza, jasno przez to dała do zrozumienia, że nie narzuca Polsce tej walki, że żadnych zobowiązań wobec tego ze strony Anglji spodziewać się nie należy. Burżuazja polska na własny rachunek dyskontowała nieistniejący weksel, na własne ryzyko podjęła grę w bolszewika.

I dziś, gdy coraz wyraźniejszem się staje, że gra ta skończy się przegraną, burżuazja nasza w szalony zapędza się hazard, brnąc po uszy w nadmiarze „zwycięstw“.

„Demokraci“ imperjalistyczni cieszą się, że zima przyszła im na pomoc. „Na razie“, na sezon bieżący wojna spełniła swe zadanie, gdy przyjdzie wiosna zastanowią się nad nowym celem. W braku własnego, zapożycza się u endeków. A ci? Proszę posłuchać bełkotu p. Kucharskiego, korespondenta paryskiego z „Kurjera Warszawskiego“. Okazuje się, że „nasza walka przeciwbolszewicka jest dzisiaj naszym najważniejszym atutem międzynarodowym“. Pokazaliśmy wyżej, jak koalicja zbiła ten atut. Okazuje się, że przez wojnę z bolszewikami mamy dowieść koalicji, że jesteśmy... potrzebni! A więc Polska powstała tylko, jako lokaj koalicji, jako odtrutka bolszewików, czyli: powstanie swe Polska zawdzięcza istnieniu bolszewizmu w Rosji, pocóż więc dążyć do obalenia go, nacóż zda się cała dyplomacja Dmowskiego, jeżeli Polska straci atut przeciwbolszewicki? Ale pyszny p. Kucharski pamięta także o ideałach i moralności. A jakże! Posłuchajcie:

„A pod względem moralnym czyż wojna przeciwko rzeczypospolitej sowieckiej może się sprzeciwiać naszym (!) idealnym i choćby najbardziej (!!) socjalistycznym koncepcjom?“. Oczywiście, że nie. A że tak jest, powiedział mu sam Noulens. Pan Noulens, który doskonale zna Rosję carską i świetne interesy, jakie na niej robiła burżuazja francuska, nie lubi socjalistów francuskich (pan B. K. nie lubi polskich socjalistów, a przepada za... niemieckimi), ale zato lubi polskich socjalistów (cóż na to p. B. K.?). Pan Noulens tak oto popisuje się przed p. Kucharskim, stojącym z rozwartemi usty i wybałuszonemi oczyma: „Znam Daszyńskiego i Moraczewskiego i cenię tych ludzi. Otóż oni wiedzą czem jest bolszewizm. Taki Daszyński ma większe pojęcie o rewolucyjnej Rosji, niż cała Francja socjalistyczna razem wzięta... Oni nie mogą się tłumaczyć swą naiwnością, czy ignorancją. Ci panowie wiedzą doskonale, że Moskwa jest synonimem niebezpiecznej anarchji imperjalistycznej i zaborczej, której groźba skierowana jest przedewszystkiem przeciwko Polsce“.

Ale czy pan Noulens może się „tłumaczyć naiwnością czy ignorancją“, że ani słówkiem nie wspomina o „niebezpiecznej anarchji imperjalistycznej i zaborczej“ Rosji denikinowskiej, groźnej przedewszystkiem dla Polski, podczas gdy groźba ze strony bolszewizmu dawno już zażegnana została? Bynajmniej. On tylko broni interesów burżuazji francuskiej i chce, aby Polska wyciągała kasztany gorące dla tejże burżuazji. Tego samego chce p. Kucharski, w komiczny sposób zaklinający czytelników kurierka, „ale niech nas Bóg strzeże od zaniechania akcji przeciwko bolszewikom“. Tego samego chce endecja. Strach ogarnął p. Kucharskiego, gdy podobno w Paryżu rozległy się głosy, że Polacy nie chcą już bić się z bolszewikami. Głosy te mają być skutkiem rezolucji partji naszej przeciwko wojnie. Jeżeli tak jest, możemy być zadowoleni z działalności naszej. Pan Kucharski jest w strachu i z kolei straszy nas wrażeniem, jakie akcja nasza pokojowa wywrzeć może w „decydujących sferach Zachodu“. Przeciwko humbugom tego rodzaju jesteśmy zahartowani. Prawdziwie decydujące sfery, t. j. masy ludu pracującego na Zachodzie nie mogą zrozumieć naszej, ciągnącej się w nieskończoność wojny na Wschodzie. Burżuazja Zachodu wyzyskuje tylko słabość i głupotę burżuazji polskiej. Proletarjat polski nieczuły jest na hypnozę burżuazji, „sfer decydujących“. Polityce tych sfer musi ona przeciwstawić się z całą siłą.

J. M. Borski.

Kijów za Denikina.

II.

Życie polityczne.

Nowe warunki wywołały nowe ugrupowania polityczne. Lewi S. R., ukraińscy S. R.-komuniści, komunistyczny Bund i inni wzięli udział w rządzie sowieckim. Musieli oni obecne opuścić Kijów, i jeżeli pozostali, to nielegalnie, dla prowadzenia agitacji przeciwko armji ochotniczej. Mieńszewicy zaś, prawi S. R. i ludowi socjaliści, wspólnie z lewymi kadetami wytworzyli „Sojusz Wozrożdienija Rossii“. Stoją oni na platformie walki z bolszewizmem, stworzenia Rosji demokratycznej, szerokich reform społecznych. „Sojusz Wozrożdienija“ stanowi jedną z najpoważniejszych organizacyj i cieszy się dużymi wpływami. W dodatku jest on organizacją bodaj, że najruchliwszą. Wpływ na rząd stara się wywrzeć w ten sposób, że składa mu szereg memorjałów w kwestiach polityki wewnętrznej i zewnętrznej. W Kijowie należą do niego 2 gazety: „Kijewskoje Echo“ i „Kijewskaja Żiźń“, dawniej „Kijewskaja Mysl“.

Drugą poważną organizację stanowi „Nacjonalnoje Ob'jedinienije“. Wchodzą do niego przeważnie kadeci. Na czele grupy kijowskiej stoi protojerej Agiejew. Ma ona również 2 pisma: poważny dziennik „Ob'jedinienije“ i wieczorową gazetkę „Ruś“. Ta ostatnia wychodziła jeszcze za bolszewików nielegalnie i, po opuszczeniu przez nich miasta, pierwsza się zjawiła na świat. Oba pisma są redagowane przez p. Sergjusza Nazimowa i reprezentują kierunek umiarkowany.

Po wkroczeniu wojsk ochotniczych komitet miejscowy „Nacjonalnoje Ob'jedinienije“ wydał odezwę, w której jako zasady partji wysunął: Niepodzielność Rosji, autonomję kraju, reformy demokratyczne. Ukraińcom gotowi są oni przyznać autonomję kulturalną, ale stanowczo są przeciwni niezależnemu państwu ukraińskiemu. „Nacjonalnoje Ob'jedinienije“ próbuje wytworzyć blok z partjami, które są naprawo i nalewo od niego, t. j. „Nacjonalnyj Centr“ i „Sojusz Wozrożdienija“. W tym celu była zwołana 8 września st. st. konferencja w Rostowie n. D. Potrzeba jedności została uznana przez wszystkich, rezultatów realnych jednakże konferencja nie dała.

„Gosudarstwiennoje Ob'jedinienije", złożone ze starych biurokratów carskich czasów posiada wielkie wpływy w rządzie, ale w społeczeństwie, poza swoją sferą, zdaje się — żadnych.

Wszystkie te ugrupowania są nie międzypartyjne, lecz — że tak powiem — nadpartyjne. Składają je byli i obecni członkowie pewnych partyj. Stare partje istnieć nie przestały. Z nich najsilniejszą są Kadeci (Partja wolności ludu). Prawie cała inteligencja rosyjska należy do nich. Prócz „Nacjonalnoje Ob'jedinienije" wchodzi ich lewy odłam do „Sojuza Wozrożdienija", a prawy do „Sojuza Oswobożdienija".

„Nacjonalnyj Centr" i „Sojuz Oswobożdienija Rossii"" t. j. byli nacjonaliści i październikowcy mało zaznaczyli się na gruncie kijowskim.

Natomiast skrajni prawicowcy podnieśli głos. Tworzą oni „Błok ruskich ludiej" i wydają „Kijewlanina", w którym pracują W. Szulgin i A. Sawenko, i nieco umiarkowańsze „Wieczernije Ogni".

Stanowiska „Kijewlanina" nie można nazwać inaczej jak bezczelnem. Twierdzi on, że rewolucja całkowicie dowiodła słuszności jego poglądów. To też dziś występuje z takiem np. żądaniem, by przyszła konstytuanta rosyjska nie miała prawa krytykować postepowania Najwyższego Naczelnika (Kołczaka). bo to utrudni mu odbudowę państwa. Ukraińców „Kijewlanin" nie uznaje wcale: nie używa on nawet tego słowa. uparcie obstając przy nazwie Małorosja. Zresztą rząd trzyma się również tej terminologji. Od Żydów „Kijewlanin" żąda dobrowolnego usunięcia się od spraw publicznych, winiąc ich o wszystkie nieszczęścia Rosji.

Sprawa ukraińska.

Denikin wydał 12 sierpnia st. st. odezwę „do ludności Małorosji", w której potępia ruch samostijny, przedstawiając go jako intrygi niemiecko - austrjackie, Petlurę zaś jako ich agenta. Ale narodowości i językowi małorosyjskiemu obiecuje się wolność i możność rozwoju. Pomimo takich obietnic Ukraińcy są prześladowani. Np. skonfiskowano 118 książek ukraińskich; z nich niektóre były wydane jeszcze za caratu. Konfiskaty tej dokonała „Komisja do zbierania materjałów do historji wojny ojczystej 1914 r.". Jakiem prawem — tego nie wie nikt w całym Kijowie.

Rosji obiecana jest decentralizacja. Ale Ukraina, jako całość. autonomji nie otrzyma. Ma być ona rozdzielona (według projektu prof. Bilianowicza, już przyjętego przez „Osoboje Sowieszczanije") na 3 kraje autonomiczne: 1) Małorosję — gub. kijowska, wołyńska, podolska, czernihowska i połtawska, 2) Noworosję — gub. chersońska, ekaterynosławska (część), Krym i Besarabja i 3) Okręg górniczy — gub. charkowska i część ekaterynosławskiej.

Wszelkim pogłoskom, jakoby w Kijowie utworzony być miał rząd krajowy. oficjalnie zaprzeczano. Charakterystycznem jest, że Don, Kubań i Terek mają swoje rządy krajowe, a w rządzie centralnym swoich ministrów.

Prasa ukraińska otrzymała pozwolenie na wychodzenie później, niż rosyjska, więc przez pierwsze dni rządów Dobrarmii gazet ukraińskich nie było wcale. Obecnie wychodzi „Słowo" zbliżone do sfer robotniczych i „Promiń" zamiast „Rady", zamkniętej za artykuł („Nieprimireni" Jefremowa), którego autor dowodził, że społeczeństwo rosyjskie nie rozumie dążeń ukraińskich.

Życie polskie.

Życie polskie w Kijowie obecnie nie odznacza się intensywnością. P. P. S. zanikła zupełnie; prawie wszyscy towarzysze wyjechali do kraju, zostało literalnie paru. Organizacja młodzieży lewicowej „Korporacja" została rozgromiona przez bolszewików: prezesa rozstrzelano, członkowie częściowo aresztowani i wywiezieni, częściowo sie rozbiegli. Endecja, przywiązana do „placówek narodowych" (czytaj: swoich majątków) została, ale i ona poniosła poważne straty. Jednakże rusza się „Komitet wykonawczy na Rusi", wznawiając swą działalność. Prezesem jego zamiast rozstrzelanego p. Pereswiet - Sołtana, został jego pomocnik J. Neyman. Zaczął również wychodzić „Dziennik Kijowski". Ten dotychczas nie może się zorjentować w sytuacji i sam nie wie, jaką przyjąć orjentację.

Żydzi.

Najgorzej mają się naturalnie Żydzi. Na Ukrainie obecnie panuje antysemityzm najgorszego gatunku. Ruch antybolszewicki zespolono ściśle z antysemickim i wszystkie wojska, walczące przeciwko Rosji sowieckiej, znaczą swój pochód pogromami. Według Komisji Czerwonego Krzyża do zbadania sprawy pogromów, na Ukrainie do sierpnia r. b. rozgromiono 360 wsi i miasteczek, niektóre pokilkakroć, zabito zwyż 30.000 (trzydziestu tysięcy!) osób. ½ pogromów pada na wojska petlurowskie, reszta na bandy powstańcze. Ukraińcy, podczas jednodniowego swego pobytu w Kijowie zdążyli rozstrzelać 42 Żydów z milicji.

Wojska Denikinowskie też urządzają pogromy. Najznaczniejszy odbył się w Fastowie we wrześniu r. b. Ilość zabitych podawano na 1.500 (liczba prawdopodobnie przesadzona). Istnieje stała tendencja przedstawiania bolszewików, jako złożonych z Żydów i Łotyszów i Chińczyków. Wiele mówi się o Trockim, pomijając zupełnie Lenina.

Na marginesie.

Był okres czasu w historji wschodnio - rzymskiego cesarstwa, kiedy cyrk odgrywał pierwszorzędną rolę w życiu publicznem. O najdonioślejszych sprawach państwowych decydowali ujeżdżacze, cyrkówki, jak Teatera, zasiadały na tronie, a zarząd całego imperjum był pod wpływem błaznów i „augustów" przez przez małe a.

Z biegiem lat cyrk stracił znaczenie i wpływy, jakie posiadał przed kilkunastoma wiekami. I chociaż człowieka, przyglądającego się temu, co się dzieje i tworzy w Polsce, bierze nieraz chętka, tupnąwszy nogą, zawołać na cały głos: państwo li to, czy bałagan, niemniej jednak rolę cyrku w życiu państwowem należy uważać za skończoną.

W państwie współczesnym czynnikiem mogącym wywierać wpływ na bieg spraw państwowych, poza sferami rządzącemi i ustawodawczemi, są ci. w których ręku są warsztaty pracy i środki lokomocji. Zwłaszcza ci ostatni.

To też po tem, kiedy kolejarze angielscy próbowali drogą strajku wpłynąć na kierunek polityki swego rządu, nie powinno nikogo dziwić, iż nasi dorożkarze zapragnęli również zadokumentować przed światem, iż ich głos w sprawach państwowych powinien być narówni z innymi głosami wysłuchany.

I zadokumentowali, wysyłając hołdowniczą depeszę do R. Dmowskiego, do Paryża.

Jeśli był jeszcze taki, który żywił jakiekolwiek wątpliwości co do tego, w czyje ręce należy oddać ster polskiej nawy państwowej — to uznanie i hołd, wyrażone przez dorożkarzy „najtęższej głowie" powinny wszelkie wątpliwości rozwiać.

Któż bowiem lepiej orzec może o kierownictwie sprawami państwowemi, jeśli nie ten. który przez cały boży dzień nie wypuszcza lejc z rąk? Czyjeż zdanie ma stanowić o rodzaju polityki, jeśli nie tego, który pół życia spędził pomiędzy kozłem a kozą? Kto ma decydować o kursie politycznym, jeśli nie dorożkarz, żyjący z kursów? Zwłaszcza dorożkarz warszawski, co do którego można być pewnym, że, zamiast „na Pańską", nie powiezie nas „na Wolność".

Jakże tedy nie schylić czoła przed tym, którego spotyka uznanie ze strony tak miarodajnej?

Roman Boski.

Laury pana Bilińskiego

Nie mogąc się zdecydować na radykalną sanację finansów państwowych — bo to nie byłoby zgodne z ideą „ewolucji", którą klasa kapitalistyczna obok hasła „Nie rusz mnie!" wypisała na swoim sztandarze — próbuje pan Biliński austrjacką łataniną przetrwać erę swoich rządów. Zaczyna więc pracę swą od robienia „oszczędności", co byłoby nawet bardzo chwalebnem, gdyby nie miało tej złej strony, że zupełnie do celu nie prowadzi. Wyrzekając się wszelkich bezpośrednich źródeł dochodów, nie dojdzie pan Biliński do równowagi budżetowej drogą skreślania wydatków, bo musiałby w takim razie wszystko skreślić. To co pan Biliński od tych, którzy coś mają, swoimi metodami wydobyć potrafi, nie starczy nawet na pensje ministrów i urządzenie ich mieszkań i gabinetów. Ale pan Biliński ma widocznie to złudzenie, które go zresztą i w Austrji pozbawiło teki ministerjalnej, że można coś jeszcze wydobyć od tych. którzy nic nie mają, t. j. od szerokich warstw ludu pracującego, na który przedewszystkiem swoimi pomysłami podatkowymi poluje. Rychło przekona się jednak społeczeństwo, że p. Biliński nie będzie finansowym wybawcą Polski. Oby tylko zdobycie tej świadomości nie kosztowało nas w rezultacie za drogo!

Jednym, drobnym oczywiście, ale charakterystycznym przykładem metod pana Bilińskiego jest fakt skreślenia w budżetach ministerjów między innymi pozycji wydatkowej na herbatę dla urzędników.

Nie warłoby o tak drobnym fakcie pisać, gdyby nie to, że w nim, jakby pod mikroskopem, uwydatniają się tak wyraźnie i jaskrawo idee pana Bilińskiego. Tak jak zrujnowany szlachcic obcinaniem płac i poborów swoich ekonomom i parobkom, tak pan Biliński oszczędnościami na urzędnikach i pracownikach państwowych chce się ratować. Podczas, gdy nawet w przegniłej Austrji podczas wojny we wszystkich prawie urzędach wprowadzono stołownie dla urzędników, do których skarb państwa poważne dopłacał sumy, u nas odbiera im się szklankę herbaty. Rząd austrjacki wychodził z założenia, że masowe żywienie urzędników i wogóle społeczeństwa pracującego stanowi poważny czynnik oszczędnościowy w gospodarstwie społecznym, tak ważny w czasie wojny. Nasz rząd „fachowy" wyliczył pewnie, że oszczędniej jest, jeżeli każdy urzędnik ministerjalny przy własnym ogniu domowym zagotuje sobie herbatę i w termoforze lub blaszance owiniętej starą kamizelką przyniesie z sobą do biura. Bo chyba i pan Biliński wie, że człowiek pracujący poza domem 6 — 7 godzin (mieszkający poza Warszawą — spędzają i 8 godzin poza domem) nie może się obejść bez kropli ciepłej wody, zwłaszcza w zimie. Ale pan Biliński woli, by spalało się nawet więcej węgla, więcej drzewa, więcej pracy marnowało, byle nie na niekorzyść budżetu państwowego. Pan Biliński bowiem jest konserwatystą do szpiku kości i nie może pojąć, że skarb państwa i skarb społeczeństwa są identyczne, i że największa nawet oszczędność w gospodarce państwowej przy równoczesnem marnotrawstwie w gospodarce społecznej jest równie szkodliwą, jak jego cała polityka budżetowa!

---

8)

Memorjał Herberta Hoovera

o ekonomicznem położeniu Europy.

VI.

W ciągu okresu rekonstrukcji i stopniowego przywracania produkcji odpowiadającej potrzebom, zużywanie artykułów wszelakiego zbytku wydaje rezultaty bardziej ujemne niż w jakimkolwiek okresie wojny. Pod tym względem objawy, będące bezpośredniem następstwem zniesienia obostrzeń importu i powszechnie obowiązujących ograniczeń w dziedzinie użytkowania pomienionych artykułów, przybrały od czasu zawieszenia broni rozmiary napełniające niepokojem. W wielu krajach wyraziły się one wzrostem konsumcji napojów wyskokowych i artykułów oczywistego zbytku na skalę przewyższającą normę przedwojenną. Dzieje się to bez względu na fakt, że konieczność ograniczenia się nigdy nie była bardziej obowiązująca niż w chwili obecnej.

VII.

Metoda podnoszenia funduszów przez inflację monety papierowej, stosowana we wszystkich krajach objętych wojną, zdradza obecnie swe wszystkie ujemne strony do tego stopnia, że w wypadkach bardziej rażących, stanowcze kroki zaradcze należy przedsięwziąć bez zwłoki. Nawet w krajach, w których pomieniona inflacja nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów, obieg monety papierowej musi uledz redukcji i wycofany tym sposobem nominalny kapitał musi być włączony na listę zobowiązań finansowych, pociągając w następstwie aktualny spadek kursu; z drugiej strony skala płac, poziom wymagań rzeczowych i międzynarodowy kurs wymienny musi się stopniowo dostosowywać do pomienionej zniżki. Skargi na nienormalnie wysoki koszt życia, ciągłe podwyższanie płac z równoczesnym spadkiem kursu są w niemałym stopniu nieuniknionem następstwem podjętej w tym kierunku akcji.

VIII.

Nawoływanie do zwiększonej produkcji koliduje z tendencją uniknięcia jakiegokolwiek ograniczenia zysków właściwego producenta. Innemi słowy usiłowanie zaprowadzenia kontroli cen (pomijając kontrolę w dziedzinie występnej spekulacji), stoi w sprzeczności z postulatem zwiększenia istniejących zasobów, przeznaczonych na wyżywienie, przyodzianie i zapewnienie całego dachu nad głową ludności całego świata cywilizowanego.

W Europie istnieją jeszcze wielkie organizacje biurokratyczne, wytworzone wśród warunków wojennych pod naciskiem konieczności kontrolowania cen i dystrybucji artykułów niezbędnych do życia; instytucje te nie chcą nawet słyszeć o uznaniu faktów, że z otwarciem rynków światowych sytuacja ogólna przedstawia się o tyle pomyślniej, iż dalsza ich egzystencja — wyjąwszy kontrolę w dziedzinie spekulacji — nie jest konieczna. Wysuwany powszechnie argument, że możliwy, nagły brak jakiegoś artykułu w całym świecie usprawiedliwia przedłużenie kontroli cen i dystrybucji, opiera się na fałszywem przypuszczeniu, iż nawet po zniesieniu obostrzeń nałożonych podczas wojny na rynki światowe, może powstać poważny brak pewnych artykułów, że groziłoby to niebezpieczeństwem ludzkiemu życiu i zdrowiu.

Przeprowadzone dotychczas skrupulatne badania wykazują, że dzięki wysokiemu stanowi produkcji poza Europą, powstanie braku, któremuby nie można szybko zaradzić przez ograniczeni konsumcji, przez zastąpienie innym artykułem, wreszcie przez nieznaczną zmianę w jakości i cenie, jest wykluczone. Wszelkie usiłowania wprowadzenia międzynarodowej kontroli cen na korzyść ludności europejskiej kosztem producentów poza Europą, o ile miałyby być uwieńczone powodzeniem, musiałyby z konieczności wywołać obniżenie się produkcji pozaeuropejskiej a ujemne skutki tego rezultatu najdotkliwiej odczułaby Europa. Obniżenie produkcji zbożowej półkuli zachodniej o 20% spowodowałoby głód nie w Ameryce, lecz w Europie.

Należy pamiętać, że kontrola cen, dystrybucji nie może się ograniczyć do kilku podstawowych artykułów, lecz, że raz wprowadzona musiałaby ona wciągnąć w swój system cały szereg innych artykułów; w tym procesie rozszerzania swego zakresu, kontrola ta nie zatrzymałaby się tak długo, dopóki wszystkie niezbędne artykuły nie znalazłyby się w kręgu jej działania, co z konieczności oddziałałoby hamująco na wzrost skali wytwórczości wogóle.

(Dok. nast.).

Stosunki w szpitalu wojskowym

Panowie posłowie Norbert Barlicki i tow. wnieśli na posiedzeniu Sejmu ustawodawczego dnia 6 sierpnia 1919 r. interpelację w sprawie nieporządków i nadużyć w szpitalu Ujazdowskim.

Na tę interpelację, na zasadzie art. 45 Tymcz. regul. obrad Sejmu ustawodawczego, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

1) Żołnierze i oficerowie co pewien czas nie otrzymują należnej im bielizny osobistej i pościelowej do zmiany, odczuwa się wogóle brak bielizny i zmian pościelowych.

Przeprowadzone dochodzenie wykazuje, że faktyczny stan bielizny w dniu 27 sierpnia przedstawiał się, jak w tablicy poniżej:

1. Przedmiot	1. Pozostałość z dnia 1 8-19	2. Przybyło od 1 8 – 27 8	3. Wycofane jako niezdatne do użytku od 1 8 – 27 8	4. W dniu 27 8 było zdatn. do użytku
Koszule	2590	—	557	2033
Kalesony	2084	—	442	1682
Płaszcze szpit.	3488	—	411	3377
Spodnie	2385	—	21	2364
Prześcieradła	2018	—	56	1962
Poszwy na koce	2016	—	15	2001
Poszewki na pod.	2887	—	53	2834
Ręczniki	3060	—	168	2892
Obrusy na stoły zamiast prześcieradeł	—	500	—	500

Bieliznę wydaje się w następujący sposób: co tydzień dla każdego chorego bieliznę osobistą, a co dwa tygodnie bieliznę pościelową. Po odejściu ze szpitala chorego zmienia się każdorazowo zaraz bieliznę pościelową, tak, żeby przybywający na jego miejsce chory mógł otrzymać świeżo pokryte łóżko. Przybywa, względnie odchodzi, codziennie około 100 chorych, a więc codziennie, oprócz powyższych 14-dniowych zmian, potrzebnych jest codziennie jeszcze 100 garniturów bielizny pościelowej i osobistej.

Uwzględniając stan posiadanej bielizny w szpitalu i zapotrzebowanie, przychodzi się do wniosku, że bielizny jest za mało i to tembardziej, że bielizna jest gatunkowo zła, a chorzy przychodzą z oddziałów często z tak podartą bielizną, że nie zdatną jest do dalszego użytku.

Ponieważ znaczna liczba chorych pozostaje w szpitalu tylko kilka dni, nie można nawet zarządzić, żeby każdy chory otrzymywał przy odejściu ze szpitala własną bieliznę, bez względu na jej stan, ponieważ bardzo często chorego musi się wypisać, zanim bielizna jego się wypierze.

Oficerowie posiadają własną bieliznę osobistą i ci z reguły oddają ją do prania w mieście, z obawy, żeby im prywatnej bielizny nie zamieniono. Oficerowie, którzy nie mają prywatnej bielizny nie Oficerowie, którzy nie mają prywatnej bielizny, otrzymują co tydzień szpitalną w lepszym gatunku.

Mimo tych braków jest bielizna, tak osobista, jak i pościelowa, w bardzo czystym stanie; przytem trzeba zauważyć, że obecnie z powodu remontu 4 pawilonów, stan szpitala jest mniejszy, niż zwykle (tylko 1000 chorych, a nie, jak przeciętnie, 1500).

2) Szpital jest co pewien czas okradany. Większość drobnych kradzieży jest popełnianą przez chorych i sanitarjuszy. W każdym wypadku przeprowadza się dochodzenia i winnych pociąga się do surowej odpowiedzialności.

Dowódca szpitala zwracał się kilkakrotnie do Komendy miasta o zwiększenie wart, jednak z powodu braku żołnierzy dopiero w ostatnim miesiącu zwiększono liczbę posterunków. Żądane kraty w magazynach też dopiero w ostatnim czasie wykończono. Część muru szpitalnego jest za niska, reszta szpitala otoczona jest parkanem, opatrzonym u góry drutem kolczastym. Zapotrzebowanie dowódcy szpitala, ażeby zabezpieczyć także części murowane ogrodzenia, nie zostało uwzględnione z powodu zbyt wysokich kosztów.

3) Żywność chorzy otrzymują w niedostatecznej ilości. Odżywianie chorych napotyka na bardzo znaczne trudności z powodu niekorzystnej ogólnej sytuacji nietylko w szpitalu Ujazdowskim. Usilne starania Intendentury D. O. G. W. i dowódców szpitala zdołały narazie tylko najważniejsze braki usunąć. Intendentura zarządziła rozkazem z dnia 20 sierpnia, aby podległe szpitale przedłożyły swoje zapotrzebowania na przeciąg jednego miesiąca artykułów spożywczych, jak ryż, kaszki, mleko skondensowane, mąka pszenna, kakao i t. d., których szpitale z powodu braku tych artykułów w ostatnim czasie nie mogły pobrać u urzędów wojskowych.

Kuchnia szpitala Ujazdowskiego już oddawna wymagała gruntownego remontu. Na usilne starania zarząd budowlany dokonał już remontu mniej więcej ¼ części. Prace te jednak postępują bardzo powoli z powodu przeciążenia Budownictwa wojskowego remontem rozlicznych koszar i innych budynków wojskowych dla szybko rozrastającej się armji.

4) Oficerom potrąca się 10 mk. dziennie na utrzymanie.

W myśl rozkazu Dz. Wojsk. nr. 65 19. § 2077. otrzymują chorzy oficerowie przez czas ich pobytu w szpitalu w miejsce strawnego i dodatku drożyźnianego (10 marek dziennie w Warszawie), zaprowiantowanie w naturze oraz bezpłatną opiekę lekarską. W myśl rozkazu 1238 w Dz. Rozk. Wojsk. 33/19, zaprowiantowanie każdego chorego nie może przekraczać (w Warszawie) 8 mk.

5) Pięciu oficerów, którzy domagali się poprawy wiktu, Komenda szpitalna przeniosła do szpitala Ewangelickiego, skąd muszą przychodzić na opatrunki do szpitala Ujazdowskiego.

Dowódca szpitala zeznaje, że nigdy nie przenosił chorych oficerów w powyższem znaczeniu. W szpitalu Ewangelickim jest 38 łóżek dla oficerów, za które Skarb polski płaci do 30 marek dziennie za łóżko, z obowiązkiem pokrycia części kosztów jeśli nawet łóżko nie jest zajęte; żeby uniknąć bezcelowych wydatków musi szpital Ujazdowski natychmiast każde wolne łóżko obsadzić; odsyłanie do szpitala Ewangelickiego jest koniecznością i stanowczo nie może nosić na sobie cechy jakiejkolwiek kary, pożywienie w tym szpitalu jest bardzo dobre. Część tych oficerów przychodzi do leczenia w dalszym ciągu do szpitala Ujazdowskiego, ale tylko w tych wypadkach, gdy tego żąda naczelny chirurg szpitala Ujazdowskiego, celem kontroli dalszego leczenia.

Winni jakichkolwiek nadużyć zawsze byli i są pociągani do odpowiedzialności, bądź to dyscyplinarnej, bądź sądowej.

Wszelkie zarządzenia, zmierzające do sanacji stosunków zostały wydane i władze sanitarne przestrzegają ich wykonania.

Proszę najuprzejmiej Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Minister spraw wojskowych
(—) J. Leśniewski.
generał - porucznik.

Plany Scheidemana co do Polski.

Królewiec, 1 listopada.

Tutejsza „Freiheit” ogłasza protokół z tajnego posiedzenia członków rządu niemieckiego, które odbyło się w Berlinie dn. 3 czerwca 1919 r. W posiedzeniu wzięli udział Scheidemann, Noske, szef służby wywiadowczej przy urzędzie spraw zagranicznych, tajny radca Stiller i pułk. sztabu generalnego Hesse.

Z protokółu wynika, że Niemcy planowały atak na Polskę, że władze niemieckie zniszczyły urzędowe dokumenty, świadczące o winie Niemiec w wywołaniu wojny i że na propagandę w krajach ententy i w Polsce wydały do czerwca b. r. 50 miljonów marek.

Protokół brzmi w streszczeniu:

„Pułkownik Hesse wywodzi, że położenie na froncie wschodnim zmieniło się na korzyć Niemiec. Wojska są karne i dobrze uzbrojone. Magazyny pełne amunicji, a brak broni palnej ustanie wnet wobec intensywnej pracy w fabrykach amunicji. Wielkie obawy wywołuje jedynie brak ciężkiej i lekkiej artylerji. Nowych armat fabrykować nie możemy, ponieważ nadzór ententy jest za dokładny.

Pułkownik Hesse radzi podjąć kroki ofensywne przeciw Polakom, póki armja Hallera nie zajęła jeszcze swych stanowisk. Wobec tego, że armja ta jest przeciwnikiem, którego nie należy lekceważyć, byłby atak w chwili obecnej, gdy armja ta dopiero się formuje nadzwyczaj korzystny. Reszty polskich formacji wojskowych z wyjątkiem pułków poznańskich nie trzeba wogóle brać poważnie.

Według doniesień wywiadowców mają Polacy planować ofensywę, skoro tylko armja Hallera znajdować się będzie na ziemi polskiej. Atak ten ma iść nietylko na Górny Śląsk, ale i na Prusy zachodnie.

P. Noske wywodzi: Nie należy zapominać, że w razie rozpoczęcia wojny z Polską koalicja wkroczyć może z bronią w ręku. Ale pominąwszy to spartakowcy czyhają tylko na moment w którym Rzesza będzie ogołocona z wojska, aby obalić rząd teraźniejszy i ogłosić rzeczpospolitą sowietów.

A wobec tego, że pertraktacje pokojowe biorą chwilowo obrót bardzo dla Niemiec korzystny, nie ma powodu do ogłaszania rzeczypospolitej sowieckiej i zawarcia oficjalnego sojuszu z Rosją sowiecką.

P. Stiller zdaje sprawozdanie z działalności swego oddziału, noszącego dokumenty przedwojenne. Nowe dokumenty są w zupełności przygotowane i obecnie wynika z nich jasno, że Niemcy nie ponoszą żadnej winy za wojnę. Można nawet zabrać się do ogłaszania ich lub wprost koalicji zaproponować, aby przez trybunał międzynarodowy kazała stwierdzić winę narodów na mocy dokumentów państw dotyczących. Na tem Niemcy najlepiej wyjdą.

Na cele agitacyjne w krajach koalicyjnych i w Polsce wydano dotąd 50 miljonów marek, co wobec złego stanu marki oznacza tyle, co jedna trzecia tej sumy.

Scheidemann powiedział dosłownie: Niemiecka armja tak daleko dziś już postąpiła, iż niema obawy aby ona przed Polakami ustępowała. Brak artylerji wyrównuje odwaga i bohaterstwo wojsk, a także i to, że Polska dla Niemiec i dzisiaj jeszcze jest nieprzyjacielem pośledniej wartości.

Wchodziłaby jedynie w rachubę armja Hallera, a ta jest nieliczna, podczas, gdy armja niemiecka dziś liczy 800.000 ludzi. Dyscyplina i duch jest dobry. O to postarała się prasa”.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 1 listopada.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 1 listopada r. b.:

Front litewsko - białoruski: Pod Dźwińskiem i Krasławką zwykła działalność artylerji nieprzyjacielskiej. Na północ od miasta Berezyny nieprzyjaciel większemi siłami wspomaganemi artylerją ciężką, zaatakował nasze pozycje na linji Kossary — Gurnowo — Lipowo. Walki w toku.

Celem rozpędzenia gromadzących się sił nieprzyjaciela wzdłuż rzeki Olli dokonano wypadu na północny wschód od Bobrujska w kierunku na Chomicze i Wiszenkę. Oddział bolszewicki został zupełnie rozbity. Wzięliśmy 270 jeńców, w tem dowódcę pułku z całym jego sztabem, 7 karabinów maszynowych, dużo amunicji i materjału technicznego.

Front wołyński: Spokój.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Warszawa, 2 listopada.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 2 listopada r. b.:

Front litewsko - białoruski: Na odcinku na północ od Berezyny żywa działalność bojowa.

Pozatem bez zmiany.

Front wołyński: Po zaciętej walce z oddziałami bolszewickimi wojska nasze zajęły Zwiahel (Nowogród - Wołyński). Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu na Korosteń.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Protest przeciwko wyborom na Śląsku.

Paryż, 1 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki, komentując veto, postawione przez Radę najwyższą przeciwko wyborom gminnym na Górnym Śląsku, mówią, że niedość jest wyborów zabronić — trzeba im zapobiec.

Niemcy wezmą udział w Konferencji pracy

Waszyngton, 1 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Konferencja Pracy zgodziła się na wzięcie w niej udziału przez Niemcy i Austrję.

Postulaty Finlandji.

Lyon, 1 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Korespondent „Times'a“ z Helsingforsu daje kilka informacyj, odnoszących się do warunków, na jakich Finlandja wystąpiłaby przeciw bolszewikom. Rząd fiński pragnie działać łącznie z Judeniczem, w celu zapewnienia własnego bezpieczeństwa i ustalenia dobrych stosunków z przyszłą Rosją. Do czynnego wystąpienia potrzebna jest Finlandji pomoc finansowa. Rząd fiński nie może rozpocząć akcji przed zawarciem politycznego porozumienia z Rosją, sankcjonowanego przez aljantów. Finlandja dąży obecnie do 3-ch głównych celów: Z punktu widzenia politycznego: przyznania przez Rosję niepodległości Finlandji, z punktu finansowego: udzielenia jej subwencji w sumie 100 miljonów franków. Z punktu widzenia terytorjalnego: odstąpienia przez Rosję terytorjum Peczengi i znacznej części Karelji.

Bolszewizm w Azji.

Moskwa, 1 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ostatnimi czasy Moskwa komunikowała się bezustannie z Taszkientem. Można przypuszczać, że rząd sowiecki przygotowuje się do ewakuacji Moskwy i zainstalowania się w Turkiestanie. Rząd sowiecki ma zamiar z Turkiestanu zaszczepić bolszewizm Indjom i Chinom, a następnie przy pomocy żółtej rasy rzucić się na cywilizację zachodniej Europy. Ewakuacja rządu sowieckiego z Moskwy do Symbirska zdaje się potwierdzać zamiary bolszewików co do zainstalowania centralnego sowietu w Turkiestanie.

Do członków kooperatywy Merkury.

Niedbały zarząd Warszawskiego Stowarzyszenia Spożywców (dawniej Merkury) raczył nareszcie po 6-miesięcznym bezprawnym zwlekaniu zwołać na dzień 27 października Ogólne Zebranie sprawozdawcze za rok 1918.

Gdyby zarząd przeczekał jeszcze 2 miesiące mógłby zdać sprawozdanie i za rok 1919-ty, jakkolwiek tylko na rok 1918 był powołany.

Wybrany w sierpniu roku ubiegłego w nielicznym gronie zaledwie 55 osób zarząd ten miał odwagę samowładnie zarządzać aż do ostatniej chwili sprawami dużego stowarzyszenia, posiadającego w chwili obecnej około 2.500 członków. Ani razu nie raczył zwołać zebrania ogólnego dla poinformowania członków o swej działalności, dla zasięgnięcia ich opinji w sprawach ważnych.

Tymczasem zaś rządził kooperatywą tak, że „Merkury“ w dalszym ciągu cieszy się śród kooperatystów jaknajgorszą opinją, a w końcu września w roku bieżącym musiał nawet haniebnie ustąpić ze Zrzeszenia Kooperatystów Warszawskich z powodu niewprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego dla swoich pracowników sklepowych.

A jednak w Merkurym olbrzymią większość członków stanowią robotnicy!

***

Gdyby zarząd rozumiał swoje obowiązki względem członków kooperatywy, gdyby się składał ze szczerych kooperatystów a nie szkodników ruchu spółdzielczego, — napewno dołożyłby wszelkich wysiłków, aby zainteresować ogół członków mającym się odbyć dorocznym zebraniem sprawozdawczym, napewno postarałby się zawiadomić ich o tym zebraniu w sposób najwłaściwszy, t. j. przesłałby zawczasu każdemu z członków sprawozdanie z zawiadomieniem o terminie i porządku obrad zebrania. Tak czynić powinny wszystkie poważniejsze kooperatywy.

Zarząd Merkurego tego nie uczynił. To też i na zebranie stawiło się zbyt mało członków, z powodu czego nie mogło się ono odbyć.

Zarząd zwołuje zebranie w drugim terminie. Odbędzie się ono dziś, w poniedziałek, dnia 3-go listopada o godz. 7-ej wiecz. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31. Podług prawa zebranie będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Być może zarząd liczy, że znów tylko szczupłe grono jego przyjaciół zejdzie się na zebranie i wybierze ponownie te same osoby, jak to się zresztą zwykle działo w Merkurym.

***

Robotnicy — członkowie Merkurego! Nie pozwólcie, aby w kooperatywie, do której należycie, panowały takie porządki. Stawcie się wszyscy na zebranie. Niech nikogo z Was nie zabraknie. Zarząd pożałował marek pocztowych i papieru na imienne zawiadomienie Was o zebraniu — więc zawiadamiam Was przez nasze pismo robotnicze, a ci, co przeczytają tę odezwę, niech zawiadamiają innych. Gdy zaś zejdziemy się gromadnie, — poweźmiemy takie uchwały, które uzdrowią naszą kooperatywę, usuną z niej szkodników i wyprowadzą ją na właściwą drogę.

Jan Wolski.

Kronika.

Handel zagraniczny Litwy. Dzięki staraniom rządu litewskiego, została ostatnimi czasy nawiązana komunikacja morska pomiędzy Litwą a Szwecją — przez Libawę. Regularnie co tydzień ma odchodzić z Libawy do Sztokholmu statek, wywożący litewski len i owoce, których Litwa ma znaczne ilości. Wzamian za to Szwecja dostarczać ma Litwie maszyny rolnicze.

Na wywóz towaru z Litwy potrzebne jest pozwolenie litewskiego Ministerjum przemysłu i handlu w Kownie, zaś bez tego pozwolenia dopuszczalny jest tylko wywóz drzewa nieobrobionego i obrobionego oraz płaciwa domowego. Opłaca się przytem jednak cło wywozowe od drzewa nieobrobionego — 5 mk. za ctm., od drzewa obrobionego — 3 mk., od płaciwa — 5 — 10 mk. od sztuki.

(m) **Dozór policyjny nad tramwajami.** W ostatnich czasach daje się zauważyć coraz większe przepełnienie panujące wewnątrz i zewnątrz tramwajów. W związku z tem dla ochrony bezpieczeństwa publicznego, komendant policji polecił wysyłać na miasto specjalne patrole, które mają za zadanie usuwać tłoczącą się i oporną publiczność z miejsc nieprzeznaczonych do jazdy. — Na każde żądanie funkcjonarjuszów policji tramwaje będą zatrzymywane w celu usunięcia opornych pasażerów; osobom, stojącym na galeryjkach i stopniach wagonów, bilety nie będą sprzedawane.

(m) **Pożar teatru Rozmaitości.** Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj po mieście wieść o pożarze w teatrze Rozmaitości. Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły pożaru są następujące:

Punktualnie o godz. 11 min. 40 rano przechodnie na pl. Teatralnym, mieszkańcy domu dochodowego teatrów warszawskich i strażak na gmachu ratusza zauważyli dym i ogień na poddaszu gmachu teatru Rozmaitości.

Niezwłocznie pierwszy przybył na miejsce ratuszowy oddział, a następnie przygalopowały pozostałe trzy warszawskie oraz piąty — praski, oddziały straży ogniowej.

Akcja ratunkowa rozpoczęła się pod kierunkiem komendanta straży, p. Hlasko, którego objaśniał o najbardziej zagrożonych miejscach intendent gmachu, p. Rostkowski.

Najbardziej zagrożone miejsca zajęły nalewkowski i ratuszowy oddziały, pierwszy od ulicy Wierzbowej, a drugi od podwórza od strony ulicy Trębackiej. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, groźny żywioł zdołano opanować około godz. 1 pp. i tym sposobem niedopuszczono ognia do teatru Wielkiego. Pozostałe oddziały straży pracowały od podwórza przy ulicy Nowosenatorskiej nr. 5 — 7 i od pl. Teatralnego.

Jeszcze o godz. 1 i pół paliło się okno na 4-m piętrze, dopiero po ugaszeniu ognia jednym strumieniem wody, trwało dogaszanie zgliszcz do godz. 2 i pół pp., poczem straże stopniowo zaczęły powracać do koszar, jedynie kilku strażaków pozostało na obserwacji.

Według informacji intendenta gmachu, p. Rostkowskiego, ogień powstał z niewiadomej narazie przyczyny ze sceny na II piętrze od strony regulatora. Ogień, znalazłszy łatwopalny materjał, w postaci dekoracji i mebli, zaczął się rozszerzać z szaloną szybkością i był zauważony w 10 — 15 minut od chwili wybuchu.

Spaliła się cała scena teatru wraz z meblami i wszystkiemi dekoracjami do następujących sztuk: „Marja Leszczyńska" (dramat historyczny, który miał być grany wczoraj; „Tamten", „Wesele", „Asystent" i „Sędziowie", oraz część dekoracji do sztuk: „Mąż i żona" oraz „Noc Listopadowa".

Cała scena zawaliła się aż do parteru, tworząc tym sposobem olbrzymi stos części mebli, dekoracji, wiązań żelaznych, gruzu, belek i desek.

Dzięki opuszczonej kurtynie żelaznej, cała widownia teatru ocalała, jedynie od silnego żaru opalone zostały najbliższe loże oraz uszkodzony sufit. Ocalały również sala kameralna, której otwarcie zapowiedziano na 15 b. m., sale redutowe (jedynie zalane trochę wodą), garderoby artystów i skład dekoracji. Woda również przeciekała do cukierni Semadeniego „pod filarami".

Straty wskutek pożaru — olbrzymie, narazie nieobliczone. Odbudowa teatru Rozmaitości po pożarze w 1881 r. za czasów senatora Gudowskiego kosztowała 100.000 rubli.

Na miejscu pożaru był komendant policji, p. Szaciński, zarząd teatrów i magistratu. Dostępu do miejsca bronili policjanci i żołnierze. Ruch tramwajów przez plac Teatralny, ul. Nowosenatorską i Trębacką przez cały czas pożaru był wstrzymany.

(m) **Dziwne zarządzenie.** Z powodu uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego zarząd tramwajów na trzy dni wydał dziwne, niczem nieusprawiedliwione zarządzenie. Oto konduktorzy i kontrolerzy, przy pomocy policjantów, nie pozwalali publiczności wsiadać do tramwajów na ostatnim przystanku (wprost kościoła) przed krańcową stacją na Powązkach. Nawet posiadacze biletów rocznych i miesięcznych nie byli uwzględniani. Na dziwne zarządzenie publiczność była ogólnie oburzona.

(m) **Podrzutek.** Na „Wolówce" znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, mogącego mieć około tygodnia. Zwłoki przesłano do prosektorjum.

(m) **Pożar.** Przy ulicy Eksplanadowej nr. 7 w fabryce szuwaksu Izraela Folmana, wskutek zapalenia się nafty, wybuchł pożar. Folman uległ ciężkim oparzeniom, któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia i pozostawił na miejscu.

(m) **Kto kradnie na kolejach?** Na stacji towarowej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej okradziono 9 wagonów towarowych zawierających różne rzeczy i towary; straty obliczono na 8.000 mk. Posterunek wywiadowczy straży kolejowej Warszawa — Towarowa prowadząc nader umiejętne i energiczne wywiady ujawnił sprawców kradzieży, 7 osób — wszystkich funkcjonarjuszy straży kolejowej. Są to: Edmund Prost, Antoni Zawadzki, Stanisław Łuszczewski, Michał Plaskowski, Czesław Kulke, Wincenty Wiśniewski i Józef Janiak. Sprawę skierowano do sądu wojskowego, zaś szeregowców straży osadzono w więzieniu.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś „Carmen".

Teatr Polski. Dziś „Major Barbara".

Teatr Mały. Dziś „Polityka".

Teatr Rozmaitości. Przedstawienie odwołane z powodu pożaru.

Teatr Nowości. Dziś „Manewry jesienne".

Teatr Letni. Dziś „Nieśmiertelny".

Teatr Praski. Dziś „Grzech Napoleona".

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny

podaje do wiadomości, że członkowie Kooperatyw Robotniczych i Związków Zawodowych mogą od dnia dzisiejszego otrzymywać za legitymacjami ziemniaki w naszym magazynie przy ul. Leszno 53 codzień od godz. 9-ej do 2-ej popoł.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.